Nr. 216. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 10 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 halerzy. na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h; z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 K — h, miesięcznie 3 K — h. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . . . 8 halerzy, popołudniowy . . 4 halerzy; na prowincji: poranny . . . 10 halerzy, popołudniowy . 5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zgryzoty kolonjalne Niemców.

Lwów, 9 maja.

Potężne Niemcy zjednoczone robią arcysmutne doświadczenia ze swoją polityką kolonjalną, która zwłaszcza pod panowaniem Wilhelma II, a po upadku ostrożnego Bismarka, zaczęła objawiać silną ekspanzywność we wszystkich prawie częściach świata. Mianowicie wiadomości z południowej Afryki brzmią coraz bardziej ponuro i groźnie, a w łonie opinji publicznej w rzeszy bierze górę przekonanie, że hr. Bülow poprostu zataja tendencyjnie przed narodem niemieckim właściwy stan rzeczy i że położenie kolonistów i wojsk niemieckich w południowej Afryce jest wręcz krytyczne... Kiedy wśród Hererów wybuchło powstanie, lekceważono je sobie w Berlinie, jako zdarzenie, na jakie w Afryce należy zawsze być przygotowanym, a które zwykle nie posiada większego znaczenia. Wierzono ponadto święcie, że wystarczy mały oddział wojsk kolonjalnych, aby czarnych, dzikich rokoszan wnet uspokoić... surową nauczką. W niektórych nawet kołach berlińskich to powstanie Hererów uważano jako fakt dość pożądany, gdyż przypuszczano, iż przykładne skarcenie rokoszan rzuci strach paniczny na dzikie, dla innych argumentów, niż „bat", nieprzystępne plemiona tubylców i na długie czasy nakaże im głęboki respekt dla kolonistów niemieckich... Stało się jednak inaczej.

Zarówno ci koloniści, jak oddziały wojsk, dla ich ochrony tam rozlokowanych, starali się rzetelnie o to jedno zwłaszcza, aby krajowców doprowadzić do ostatecznych granic desperacji. I acz historja tej kolonizacji niemieckiej w Afryce jest bardzo młoda jeszcze, obfituje już jednak w oburzające wprost wypadki... Pod płaszczykiem chrystjanizowania i oświecania, wyzyskiwano nieszczęsnych krajowców w sposób ohydny i uciskano ich bezgranicznie. Sprawki takiego Leista, ks. Arenberga i wielu innych, podobnych im „kulturträgerów", stają godnie w jednym szeregu ze zbrodniami, popełnianemi ongi przez Anglików i Hiszpanów w ich koloniach. U siebie, w domu, apostołowano obłudnie na całe gardło humanitaryzm, stawiąc ją jako niezbędny czynnik cywilizacyjny w stosunkach z dzikimi krajowcami, w koloniach wyprawiano istne orgje gwałtów rabunków i wszelakiego bezprawia...

Entuzjazm dla pierwszych zdobyczy kolonjalnych przeminął w Niemczech dość szybko, gdy duży obszar ziem nad zatoką Lüderitzowską nie stawał się „na poczekaniu" Pensylwanją niemiecką i gdy zaczęły spadać na Niemców coraz to nowe zawody i rozczarowania. Aby zwabić do kolonji osiedleńców, przedstawiano ją jako niesłychanie cenny szmat urodzajnej ziemi, gdzie europejski hodowca bydła i rolnik, może bez wielkich wysiłków zgarniać do swej kieszeni sterty złota. Wmawiano w Niemców, że te południowo-zachodnie posiadłości są „dalszym ciągiem" bogatych w złoto i djamenty kolonji angielskich, gdzie najróżnorodniejsze skarby przyrody znachodzi się co krok w wielkiej obfitości. I sztuczna reklama zrobiła swoje. Zgłosiło się istotnie wielu amatorów na to przedsięwzięcie hazardowne, którym jednak kraj ojczysty zaraz z miejsca odmówił swego poparcia, do czego był przecież zobowiązany, wobec smutnej rzeczywistości, że oto zwiedzeni szumnymi ogłoszeniami koloniści, musieli od samego początku borykać się z niebotycznemi nieraz trudnościami. Zdawało się widocznie rządowi rzeszy, iż ta połud. Afryka stanie się dla Niemiec takiem samem nieprzebranem źródłem bogactw, jak wschodnie Indje dla Angiji. A ponieważ przeciwnicy kolonizacji, których było w całych Niemczech wielu, krzyczeli głośno, że ta zabawka kolonjalna musi pochłonąć olbrzymie miljony, więc aby ich uciszyć, wprowadził rząd niemożebny system oszczędnościowy, którego fatalne skutki wnet zaczęły się objawiać z nieubłaganą konsekwencją. Dla oszczędności, wprowadzono w kolonji administrację wojskową. I oto następstwa tego eksperymentu — jak głoszą obecnie sprawozdania kolonjalne — piętrzą się tam dziś z przerażającą ilością i jakością. Administracja wojskowa okazała się wprost szkodliwą, niemal zabójczą i dla kolonistów i dla krajowców — wołanie o jej przemianę na cywilną, staje się coraz ogólniejszem i donośniejszem. O ile to dotyczy polityki zaborców wobec krajowców, to niemieccy „pionierzy kultury" czynili zaprawdę wszystko, aby prędzej później doprowadzić nieszczęsnych czarnoskórców do rewolucji.

Rząd berliński mniemał, że w Afryce wystarczy mała stosunkowo liczba wojsk ochronnych i w samej rzeczy, gubernator kolonji rozporządza śmiesznie małą — w stosunku do obszarów — siłą zbrojną. *Nota bene* ta kolonja afrykańska jest większa rozmiarami, aniżeli Niemcy całe! Nic przeto dziwnego, że drobne oddziały niemieckie ponosiły co chwila porażki, a nawet krwawe klęski w starciach z nieprzeliczonemi masami rozgorączonych przeciw „białym" krajowców. N. p. pod Owikorero napadli na oddział majora Glasenappa i w mig położyli trupem 10 oficerów i 26 żołnierzy. „Zdaje się, że popełniamy ten sam błąd Anglików, których swego czasu tak surowo krytykowaliśmy — zauważyły świeżo *Hamb. Nachr.* pisząc o Hererach — gdy mianowicie oni chcieli z korpusem 30.000 ludzi uporać się z Boerami, w rezultacie zaś potrzebowali ku temu 300 tysięcy".

Tak tedy „surowa nauczka", przeznaczana w Berlinie dla Hererów, aby ich na długie lata odbiegła ochota nieprzyzwoitego szemrania i oburzania się przeciw „dobroczynnym" rządom niemieckim, nie dostała się im, lecz odwrotnie — Niemcom z ich strony. Oczywiście, w całych Niemczech te wieści hiobowe z poł. Afryki wywołują ogólne przygnębienie. Podobno teraz, po powrocie Wilhelma z Włoch, postanowiono wysłać do Afryki nowe posiłki — „na razie" w liczbie krągłych 1.500 głów. Czy ta ekspedycja wystarczy jednak, aby złamać rokosz, to się okaże już wkrótce może. Wątpliwem jest jednak. Na każdy sposób, w Niemczech oceniają dziś sytuację w Afryce zupełnie inaczej... Zaprzestano mówić o „ukaraniu" buntowników, a wszyscy widzą natomiast uciążliwą, kosztowną i poważną kampanję w perspektywie.

Dobra miejskie.

(Aleks. Ostrowski: Dobra gminy m. Lwowa i fundacyjne, pod względem ich rentowności. Lwów 1904).

I.

Wspomnieliśmy już w notatce bibljograficznej o małej rozmiarami, ale badzo interesującej treścią broszurze radcy mag. p. Aleksandra Ostrowskiego, szefa biura finansowego, w sprawie dóbr miejskich i fundacyjnych. Zastanawia się w nich autor z jednej strony nad przyczyną małej rentowności, z drugiej nad usunięciem tych przyczyn i podniesieniem dochodów z tego źródła.

A źródło to wcale poważne! Gmina m. Lwowa posiada w ziemi bądź własnej, bądź fundacyjnej okrągło 3000 morgów roli i łąk, a 6230 morgów lasu; według oszacowania z przed lat ośmiu, ziemia uprawna warta jest 1,300.000 kor., lasy zaś 1,500.000, co czyni razem 2,800 000! Majątki własne gminy są: Biłohorszcze, Bodnarówka, Bryńce zagórne, Brzuchowice, Hołosko wielkie i małe, Kleparów, Kulparków I i II, Lewandówka, Persenkówka, Pasieki zub., Sichów, Zubrza i Zamarstynów. Oprócz tego zarządza gmina następującymi majątkami fundacyjnymi: Malechów, Skniłówek (powiat lwowski), Pniatyn i Błotnia z Zagajem (pow. przemyślański). Zarządza dobrami departament finansowy magistratu, do którego przydzielony jest inspektor lasów miejskich, a kontrolę sprawuje t. z. „komisja dóbr".

Czysty dochód dóbr dosięga niestety zaledwie 2% wartości szacunkowej. P. Ostrowski konstatuje, że cena dzierżawna za morg, jaką pobiera gmina, jest znacznie niższą od ceny, jaką pobierają prywatni; na dowód przytacza fakt, że jeden z dzierżawców dawniejszych poddzierżawiał włościanom grunta, pobierając za nie kilkakrotnie wyższy czynsz, aniżeli sam płacił!

Słusznie konstatuje autor, że niewątpliwie dla dzierżawcy korzystniej jest mieć stosunek z gminą, niż z prywatnym, bo w razie niepowodzeń, może liczyć w pierwszym wypadku na większą względność; stwierdza, że licytacje na dzierżawę rozpisuje się z możliwą dokładnością, że warunki kontraktowe są dla dzierżawców wygodne i dogodne i dlatego zapytuje: z jakich powodów jest tak nieznaczny stosunkowo popyt za dzierżawami folwarków miejskich — a tem samem dlaczego dochody są tak małe?

Odnośnie do gospodarstwa na folwarkach konstatuje nadto, że gleba ich jest średniej jakości, a więc wcale dobrą, położenie gruntów pod względem gospodarczym, z wyjątkiem folwarku w Zubrzy, gdzie grunta są rozrzucone (także w Pniatynie i w mniejszym rozmiarze w Błotni), jest korzystne, a wielką ich zaletą jest położenie w pobliżu wielkiego miasta. Renta więc gruntowa powinna być i może być znaczną, a że tak nie jest, winna przeszłość.

Dawniej, wydzierżawiając folwarki, nie grzeszono zbytnią oględnością, nie badano, czy dzierżawca jest fachowym gospodarzem, nie kontrolowano ściśle jego gospodarki, nie starano się dobrego gospodarza zatrzymać. Co najwyżej rozstrzygała wysokość ofert! To też w następstwie tego grunta wyjałowiły się, budynki zniszczały — a wartość naturalnie się obniżyła.

Obok tego, drugim powodem jest zaniedbanie racjonalnych wkładów na budynki i grunta, brak planu inwestycyjnego i ulepszeń. Dla tego też ten stan rzeczy nie mógł zachęcać fachowych gospodarzy do ubiegania się o dzierżawę. Budynki są wogóle w złym stanie, Zubrza potrzebuje drenowania i osuszenia łąk, Błotnia uregulowania potoku, Zubrza, Pniatyn a częściowo Błotnia potrzebują komasacji gruntów. Jeżeli te niewłaściwości się usuną, podniesie się znacznie wartość folwarków — a tem samem i czynsze dzierżawne. W tym kierunku podjęto już pracę; dla niektórych folwarków znaleziono dzierżawców fachowych gospodarzy, którzy zakontraktowali na czas dłuższy (Zubrza, Skniłówek), w innych przystąpiono do inwestycji, a przedewszystkiem do postawienia lub poprawienia budynków gospodarskich.

Są to jednak środki dorywcze; ażeby podnieść rentowność dóbr, domaga się autor bardzo słusznie pracy konsekwentnej i na szereg lat obliczonej. Chce on: aby fachowe organy zbadały, jakich meljoracyj i inwestycyj dobra pod względem gospodarczym potrzebują. Dla prac tych ma być ułożony plan na szereg lat, wprowadzany stopniowo w życie przy pomocy rezerwowego funduszu, który mógłby być na ten cel utworzony.

O gospodarce lasowej pomówimy w następnym artykule.

Wystawa spirytusowa w Wiedniu.

Wiedeń, 6 maja.

Otwarta w Praterze wiedeńskim w dniu 21 z. m. z wielką uroczystością przez protektora arcyks. Franciszka Ferdynanda wystawa spirytusowa, ściąga nieustannie tłumy publiczności. I nic dziwnego, istotnie bowiem przedstawia się ona w całem tego słowa znaczeniu okazale i zaimponować może każdemu. Jakie jest jej przeznaczenie, zrozumieć łatwo. Oto ma ona ni mniej ni więcej, wykazać, że spirytus potrafi wszystko i że w obecnym swoim stanie udoskonalenia, może stanąć godnie w szranki bojowe z takimi nawet mocarzami w świecie przemysłu, jak: węgiel, nafta, gaz, ba — nawet elektryczność. Wojowniczy ten charakter wystawy poznać można zaraz na pierwszy rzut oka; dość przypatrzeć się jej zdaleka, aby poznać, że przyszła ona na świat nie w pokojowych zamiarach, ale z siekierką na ramieniu. Wskazuje na to samo jej zaaranżowanie, w którem największy położono nacisk na wykazanie korzyści, jakie spirytus ma i mieć powinien w zastosowaniu do oświetlenia i wytwarzania siły motorycznej. Stąd też spirytusowe lampy żarowe i automobile, poruszane spirytusem, zajmują pierwsze na wystawie miejsce. Każdy zakątek rozległej części parku, otaczającego rotundę, oświetlono spirytusowemi lampami żarowemi, dającemi prześliczne światło, a i w samej rotundzie dano tym lampom pierwszeństwo przed gazowemi i elektrycznemi. Nie znaczy to jednak, aby przez wysunięcie na plan pierwszy lamp spirytusowych i automobilów, inne działy przemysłu spirytusowego zostały w prawach swych i przywilejach uszczuplone. Przeciwnie, wystawa ta odznacza się właśnie wszechstronnością i daje bardzo plastyczny, a przytem nadzwyczaj pouczający obraz całości przemysłu spirytusowego, w zastosowaniu do celów najrozmaitszych. Obserwujemy więc na niej i proceder pędzenia wódki, czy to z kartofli, czy ze zboża i warzenia piwa, i fabrykacji perfum i innych procederów fermentacyjnych. Jest to, jednem słowem, wystawa wzorowa, zamykająca w ramach swoich wszystko, co się odnosi do jej zakresu i stoi w związku z jej przeznaczeniem.

Oczywiście, szczegółowo opisywać tu tej wystawy nie będziemy. Zaznaczywszy więc tylko mimochodem, że do najpiękniejszych i najbardziej godnych widzenia na tej wystawie należy dział francuski, a w nim dział automobilów; że bardzo interesującym jest dział rosyjski, obejmujący właściwie jeden tylko objekt, t. j. państwowy monopol wódczany i wszystko, co z nim ma związek; że w dziale niemieckim wystawy pierwsze zajmuje miejsce bogato reprezentowane wytwarzanie światła spirytusowego; że wreszcie z pośród gorzelń austrjackich, wzorowem urządzeniem swojem i rozmiarami dominuje nad innemi gorzelnia rolnicza arcyks. Franciszka Ferdynanda w Beneszowie w Czechach — przechodzimy od razu do właściwego celu naszej pogadanki, a mianowicie do działu polskiego na wiedeńskiej wystawie spirytusowej.

Jakżeż się on przedstawia?

Głównym jego objektem jest zbiorowa wystawa gorzelń galicyjskich. W imponującym długością szeregu, stoją amfiteatralnie ugrupowane flaszki ze spirytusem; niżej kartofle, w pięknych, według krajowych motywów ozdobionych woreczkach jęczmień, słód, kiełki słodowe, słowem — wszystko potrzebne do wyrobu wódki, a nadto fotografje, plany, grafikony i t. d. Ta wystawa jest istotnie imponującą i istotnie odpowiada celowi. Kilkaset gorzelń złożyło się na nią, a dołączone mapy statystyczne dają pojęcie o ogromie całej produkcji. Na zewnątrz, dla obcych, wystawa zbiorowa gorzelników będzie niewątpliwie bardzo użyteczną, bo uwidoczni znaczenie Galicji w tym przemyśle.

Browary galicyjskie, których mamy kilka pierwszorzędnych, ograniczyły się tym razem do zbiorowej wystawy. Szkoda, że wybitniej nie wystąpiły fabryki likierów. Oprócz firmy J. A. Baczewskiego, największe nawet fabryki zadowolniły się tylko udziałem w wystawie zbiorowej. A szkoda. Nasze wódki mają istotnie eksport i to eksport najnaturalniejszy w świecie — oparty tylko na istotnej dobroci — bo fabrykanci prawie palcem nie ruszyli, żeby go zdobyć. Polska wódka jest więc od dawna z góry marką dobrą, a każde usiłowanie dla zaznaczenia jej sowicie się opłaci. Każdy handel w Wiedniu ma polską wódkę na składzie, to też Niemcy wręcz nadziwić się nie mogą, że tej sławnej fabrykacji tak mało na wystawie widać. A oto kto wziął udział w tej zbiorowej wystawie: fabryka arcyksiążęca w Jzdebniku, fabryka hr. Romana Potockiego w Łańcucie, dra Jana Zdunia w Rabie Wyżnej, Schwanenfelda w Tarnowie, hr. Drohojowskiego w Bolanowicach i galic. akc. Tow. rafinerji spirytusu we Lwowie. Nadto firma Hawełki zaprezentowała swoje pyszne nalewki i miody.

Jedynie p. J. A. Baczewski ze Lwowa zaprezentował się godnie i wystawił jeden z najpiękniejszych objektów w całej rotundzie, uderzający każdego przy wejściu. Jest to wysoko w górę sięgająca trójkątna wieża, bardzo zręcznie zbudowana. Ściany jej składają się z 5.600 butelek wódek. Kolory wódek doskonale ugrupowane, butelki oryginalne, a przytem sam ogrom objektu zwraca powszechną uwagę.

Wracając jeszcze do wystawy zbiorowej, wymienić należy, że dla fachowców zajmujące aparaty i inne objekta wystawili za pośrednictwem polskiego Tow. gorzelniczego pp.: Antoni Janik z Bołszowiec, K. Hordyński, Bolesław Jaworski z Poturzycy, Franciszek Guniewicz z Podhajec, Albin Bilicz z Żarawinki, Stef. Tokarski z Boratyna, M. Szulc z Wymysłowa, Fr. Chmurski z Strzałek, Piotr Hrycek z Krukienic, L. Moszczyński z Kołodziejówki, Stanisław Trznadel z Adrjanowa, J. Geneja z Czyszek, St. Piekucki i samo Towarzystwo gorzelnicze.

W dziale maszyn istotnie imponująco przedstawia się fabryka sanocka. Aż serce rośnie, patrząc na te dziwnych kształtów konstrukcje z żelaza i miedzi, w górę strzelające kominy, rury i łuki, olbrzymie kotły, modele wozów i tyle, tyle innych jeszcze rzeczy, wykonanych ręką polskiego robotnika, pod kierownictwem polskich inżynierów i na polskiej ziemi. Także firma Bredta i Sp. w Ottynji zasługuje na wszelkie uznanie. Wystawa jej, urządzona wielkim kosztem, również przedstawia się imponująco, a z dołączonych druków z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że firma ma odbiorców na Węgrzech, a nawet i w Czechach.

Prof. Steingraber wystawił fotografje i plany laboratorjum dla przemysłu fermentacyjnego przy krakowskiej szkole przemysłowej i wiele aparatów, między nimi jeden swego własnego pomysłu, a drugi prof. Chrząszcza. Zajmujących przedmiotów dostarczyła krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach. Wydział krajowy wystawił bardzo zajmujące grafikony statystyczne przemysłu spirytusowego. Dr. Franciszek Bandrowski grafikon odnoszący się do fabrykacji drożdży. Obfitą i pięknie zestawioną jest wystawa p. Gustawa Szaszkiewicza, właściciela dóbr Rzemień. Towarzystwo polskich gorzelników wystawiło modele i mapy.

Ogółem, dział galicyjski na wiedeńskiej wystawie spirytusowej przedstawia się bardzo bogato i rzeczywiście duże i powszechne obudził wśród fachowców zainteresowanie. Bezsprzecznie jednak, przedstawiałby się on o wiele bogaciej, gdyby tak przemysłowcy nasi zechcieli byli „postawić się". Ale w każdym razie i tak zaimponowaliśmy innym udziałem naszym w wystawie. Najlepszy to dowód, jakiby to był efekt i jaka korzyść zarazem dla naszego przemysłu spirytusowego, gdybyśmy z nim byli wystąpili na wystawie tak, jak należało i jak mogliśmy.

Mały fejleton.

Zgon księcia Józefa.

Ze świetnym, z nieporównaną brawurą napisanym szkicem historycznym o ks: Jó-

---

(23)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

Zdecydował się postawić wszystko na kartę, rozegrać stawkę o jutro i niepozostawać dłużej w dwulicowej sytuacji, choćby kosztem największych ofiar. Chwila wydała mu się stosowną. Anonimowa wzmianka w dziennikach przełamywała największą trudność, początek. Dalszy ciąg zależał od jego silnej woli i wytrwałości. To obiecywał znaleźć w sobie, wierzył zaś, że każde silne przekonanie musi w końcu przemódz i zwalczyć choćby najbardziej zakorzenione przesądy. Nie chciał jednakże iść przebojem; kochał ojca, rozumiał, iż bądź co bądź, zamysły jego krzyżują dotychczasowe plany, którym się do tej pory poddawał z uległą biernością. I na myśl o tem uczuł w duszy lęk pewien, jaki budzi każde odkryte w sobie, chociażby mimowolne kłamstwo. Bo kłamstwem wydało mu się teraz wszystko, co robił dotychczas, wezwany przez ojca, a przyjęty przezeń bez namysłu zawód, kłamstwem dotychczasowe posłuszeństwo, kłamstwem i udaniem zamiłowanie i cała biegłość w czynnościach jeszcze do wykonania zamierzanych.

A jednocześnie odczuł, że okłamywał nietylko siebie, ojca, rodzinę, ale i jakieś nieuchwytne związane z całą rzeszą współwyznawców przeznaczenie.

Przypomniał sobie i pierwszy swój występ publiczny w charakterze finansisty i zapał do narzuconej mu pracy i nadzieje w nim pokładane i szedł myślą wstecz poza siebie dalej i dalej, aż do chwil dzieciństwa, aż do wysłanych makatami komnat dziada i babki. Był małym, bardzo małym... Pamięta... Dziad siedział w dużym staroświeckim fotelu za prostym, dębowym stołem... Siwy... prawie biały... Przed nim kupki złota, świecącego złota... Pamięta jak przychodzili różni ludzie, jak kłaniali się dziadowi... Potem, pamięta... Zapalono mnóstwo światła... świec osadzonych w błyszczących kandelabrach... Pamięta... śpiewali pieśń... dziwną... tęskliwą... Był małym, bardzo małym, a pamięta...

Zawahał się, zrobiło mu się nagle czegoś żal. Spojrzał na ojca.

Stary Gold obojętnie palił cygaro i niezmieniwszy wyczekującej postawy, wydawał się zupełnie spokojnym, jakby zrezygnowanym.

Chwila wahania minęła, nasunięte pamięcią obrazy zaczęły się zacierać szybko, rozwiewać, odbiegać, mącić w chaos, a jednocześnie otoczyła go jakaś cicha, niewysłowiona błogość... Szła, płynęła na pierś, obejmowała całe jestestwo, całą głąb duszy i serca.

Zapomniał gdzie jest, z czem przyszedł, całe jego „ja" odbiegło hen! po za rzeczywistość, w znany, ukochany zakątek wiejski. Był dwór niski, stary, szlachecki dwór, z krzyżem rzeźbionym i kropielnicą w oddrzwiach półsienia. Był wieczór ciepły, jesienny wieczór.. Z pól dolatywały odgłosy robotników, powietrzem płynęła woń świeżo oranej roli, z łąk unosił się zapach wysuszonej otawy... Szedł ku staremu dworowi z duszą na oczach, zapatrzony w słodkiej bezwładzy i upojeniu. Z dworu wyjrzała postać kobieca, jasna, przepojona światłem i wonią w złocistych włosów koronie... Szedł ku niej... pragnął... kochał...

Z zadumy wyrwał go głos ojca.

— Z radością spostrzegam, że się namyślasz. Dla tego ja pierwszy proponuję ci, odłóżmy rozmowę na później. Rozważ, namyśl się. Tymczasem, proszę cię o to bardzo, abyś nie dawał poznać po sobie... Zrobisz jak chcesz, ja również, ludzie jednak niepowinni się domyślać przedwcześnie...

I zmieniając ton rozmowy dodał:

— Dziś wybieram się na koncert do Filharmonji. Będzie Róża... Wyście się podobno kiedyś lubili... Zajdź i ty...

— Dobrze ojcze! — brzmiała lakoniczna odpowiedź Stefana, jakby zbudzonego z martwoty.

— Róża — odezwał się znowu senior — to także duch niespokojny! bardzo pokrewny tobie... Wiesz, że odrzuciła propozycje hrabiego Jana...

Uśmiechnął się znacząco.

— Więc do widzenia w Filharmonji... A teraz wpadnij na chwilę do klubu, pokaż się ludziom...

Podał synowi rękę, którą ten pocałował z uszanowaniem i milcząc, wyszedł z apartamentu ojca.

Senior po wyjściu syna rzucił się całem ciałem na fotel i westchnął głęboko. Spokojna twarz zmieniła mu się nagle w wyraz gniewu i oburzenia.

Zacierał kurczowo dłonie. Duża pręga żył wybiegła mu na czoło. Uczuł duszność, zakaszlał głucho kilka razy. Sięgnął po stojący na biurku dzwonek.

— Czy pan Murc jest jeszcze w biurze? — spytał wchodzącego lokaja. — Zejdź i poproś, żeby natychmiast przyszedł. Albo... czekaj! syfon selcerskiej! zaraz!

— Słucham jaśnie panie!

— Tak będzie najlepiej — mruknął teraz i powstawszy poszedł do aparatu telefonicznego. — „Z biurem Golda" — objaśnił stację.

Po chwili odezwał się dzwonek.

— Kto mówi?

— Ja. Czy pan Murc jest w biurze? Proszę, żeby zaraz przyszedł do mnie... Niech przyniesie księgę zaległości plantatorów cukrowni, księgę zaległości — powtórzył z naciskiem.

Twarz mu się rozjaśniła. Siadł do biurka i jeszcze raz odczytał anonimową notatkę w dzienniku.

Na schodach rozległy się śpieszne kroki; do apartamentu prezesa wszedł, kłaniając się nisko „prawa ręka", pan Murc z pliką papierów pod pachą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zefie Poniatowskim wystąpił w najnowszym zeszycie *Biblioteki warszawskiej* prof. dr. Szymon Askenazy. Ostatni zwłaszcza ustęp jest już nie historyczny, nie macaulayowski, nie wierny i drobiazgowy, ale poprostu poetycki. Odtwarza on zgon bohaterskiego księcia w nurtach Elstery. Przytaczamy go poniżej w całości:

Było to pod Lipskiem. Tutaj zamykała się nareszcie żelazna obręcz koalicyjna dokoła opuszczonego przez swoją gwiazdę Napoleona. Tutaj miały się zdecydować losy świata w wielkiej bitwie narodów. 15-go października zrana przybył Napoleon na prawe skrzydło i obwieścił armji, że mianuje Poniatowskiego marszałkiem Francji. W biuletynie z tegoż dnia wyrażone zostało, iż książę dotychczas „we wszystkich bitwach okrył się chwałą“. Zaraz też nazajutrz i dni następnych wystawiony był na straszliwe próby ogniowe. Wychodził z nich bez drgnięcia. Aż przyszedł dzień 18 października. Nieprzyjaciołom nadciągnęły świeże posiłki, dalsza walka stawała się wręcz beznadziejną.

Wieczorem — cytujemy słowa autora — wydał Napoleon rozkaz do odwrotu. Rozpoczął się tejże nocy ten odwrót fatalny, utrudniony nadzwyczaj nie przez samą konfigurację okolicy. Prowadził przez groblę długą, półmilową, wązką, poprzez ośm mostów, rzuconych na błotniste koryto Pleissy, Elstery i ich odnóg, których płytkie zwykle wody, teraz podniesione jesienną powodzią, wystąpiły z brzegów, tocząc się brudnym, spienionym i rwistym nurtem. Cisnęła się tą groblą, niby przez drugą Berezynę, zwarta masa cofającej się armji, artylerja, piechota, bagaże, ambulanse, jazda; po drugiej stronie, jak zwykle, straż tylną, pod czuwającym noc całą Poniatowskim, trzymali Polacy.

Wstał zimny, wietrzny, pochmurny ranek 19-go października. Siwa, ciężka mgła podnosiła się z bagnistego nadrzecza, rozkładała po ogromnej równinie, przesycała oparami świeżej krwi, łączyła z mżącym gdzieniegdzie, przejmującym do szpiku jesiennym deszczem, z dymem palących się przedmieść lipskich i nieustających salw armatnich i karabinowych. tak gęsta, że o kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć. Już cała prawie armja na drugą stronę przeszła, kiedy w tem, po 11-ej przedpołudniem, przedwcześnie wysadzono w powietrze przez saperów francuskich most na Pleissie. Ks. Józef, mając przy sobie kilkaset ledwo ludzi, nagle został odcięty. Wycofywał się on właśnie z zachodniego przedmieścia lipskiego, Borny, na czele szczupłej eskorty kirasjerów i krakusów, szarżując raz po razie nacierających rojami tyraljerów nieprzyjacielskich. Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz, owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał.

Otaczający go sztab, generałowie: Małachowski, Grabowski i inni, wobec odciętego odwrotu i niemożności dłuższej obrony, błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, nawpół przytomny; odpowiadał na wszystko: „Trzeba umrzeć mężnie“. (*Il faut mourir en brave*). Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski Blechamp w chwili, gdy uwalniał się od tonącego konia i wydobył na brzeg przeciwny. Ruszył książę dalej pieszo do Elstery, przez błotniste ogrody, już wszędy napełnione tyraljerką nieprzyjacielską; tutaj po raz czwarty odebrał kulę w bok; słaniając się padł w objęcia kilku dotrzymujących mu jeszcze kroku oficerów; po chwili odzyskał przytomność, dosiadł z trudnością podanego świeżego konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne raniony śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. W tem, na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty, porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery.

Od administracji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 9 maja.

Teatr miejski: „Madej zbój“, baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W izbie handlowej: Pełne posiedzenie izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (9) Grzegorza N. Bożerada bł. — (26). Wasyłyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 19.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 14 R Pogoda.

= **Prezydent miasta,** dr. Małachowski, wyjechał na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

Magistrat w sprawie psów. W obwieszczeniu urzędowem z dnia 27 kwietnia podaje do publicznej wiadomości magistrat lwowski treść uchwał, obowiązujących posiadaczy psów.

Wszystkie psy mają być uwiązanie i trzymane na łańcuchu, albo muszą być prowadzone na linewce, względnie nosić bezpieczne kagańce. Psy z natury złośliwe mają być stale uwiązane na łańcuchu. Psy wolno biegające bez kagańców będą łowione i natychmiast zabijane, chociażby miały znaczki uiszczonej opłaty gminnej od psów. W końcu magistrat zwraca uwagę właścicieli psów, że skoro tylko spostrzegą u psa oznaki, które wścieklizny obawiać się każą, obowiązani są odesłać natychmiast psa do rakarni miejskiej przy ulicy Kleparowskiej i w myśl ustawy zawiadomić magistrat lub weterynarza miejskiego, lub też najbliższy komisarjat dzielnicy. Zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów pozostaje nadal w mocy.

Wreszcie magistrat zwraca ponownie uwagę właścicieli psów na ustawę, według której zaniedbanie doniesienia o wybuchu wścieklizny karanem będzie surowo w drodze administracyjnej i karno sądowej.

Ostrzega w końcu magistrat, że prośby o uwolnienie już złowionych psów samopas biegających nie będą pod żadnym warunkiem uwzględniane.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu kwietniu pomocy ogółem w 261 wypadkach, mianowicie 188 razy w dzień i 73 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 199, samobójstw 2 i 40 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 145 mężczyzn, 60 kobiet i 54 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 33.269 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś 1390.

Z Towarzystwa pomocy naukowej. W sali konferencyjnej gimn. V odbyło się wczoraj doroczne zgromadzenie walne pod przewodnictwem wiceprezesa dra Fr. Próchnickiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania z czynności dyrekcji przez p. K. Moosa, zgromadzeni uchwalili wniosek p. Włodzimirskiego, by członkowie otrzymywali sprawozdanie pocztą na kilka dni przed zgromadzeniem. Z kolei wywiązała się krótka dyskusja nad sprawozdaniem rachunkowem. W dyskusji zabierali głos pp. dr. A Próchnicki, st. r. Łuczkiewicz, Włodzimirski, Ołpiński i i.

Po wyjaśnieniu kilku pozycyj, zabrał głos imieniem komisji lustracyjnej p. A. Jasiński, który postawił wniosek udzielenia wydziałowi absolutorjum z rachunków. Wniosek ten uchwalono.

Następnie zgromadzenie przyjęło wniosek wydziału o udzielenie remuneracji rektorowi „Domu im. Kościuszki“ prof. Siwakowi w kwocie 400 kor. i lekarzowi zakładu tego drowi Serbeńskiemu w wysokości 200 kor. W końcu uchwalono 300 kor. tytułem remuneracji dla p. Ołpińskiego.

Przystąpiono następnie do wyborów. Zgromadzeni wybrali przez aklamację prezesem dra J. Wereszczyńskiego, wiceprezesem zaś dra Fr. Próchnickiego. W skład wydziału weszli pp.: F. Bardasz, dr. K. Łuczkiewicz, Filip Ołpiński, W. Włodzimirski, ks. W. Wołcz, Marja Zagórska, K. Pepłowski, St. Majerski i M. Machalski. Do komisji lustracyjnej weszli ponownie pp. A. Jabłoński, M. Rybkowski i E. Grużewski.

Na samym końcu zgromadzenia złożył p. Włodzimirski prócz dyrekcji serdeczne podziękowanie za pełną poświęcenia i patrjotyzmu pracę prof. Siwaka, który przed rokiem objął kierownictwo jedynej obecnie bursy polskiej we Lwowie, „Domu im. Kościuszki“, który powstał jedynie dzięki ofiarności obywatelstwa. Dziękując za uznanie, podniósł prof. Siwak pomyślny rozwój bursy, jak zresztą widać to ze sprawozdania dyrekcji.

Dni krzyżowe. Dziś jako w pierwszy dzień krzyżowy wyruszyła procesja z archikatedry łacińskiej o godzinie 8 rano do kościoła OO. Dominikanów, gdzie odprawia się msza św.

Z kościołów parafjalnych przedmiejskich wyruszyły procesje także o godzinie 8 rano do pobliskich kościołów zakonnych, kaplic i figur przydrożnych.

W 113 rocznicę konstytucji 3 maja. Staraniem młodzieży polskiej odbyło się wczoraj w kościele PP. Klarysek uroczyste nabożeństwo. Wzięła w niem udział młodzież obojga płci, uczniowie szkół średnich i uczennice prawie wszystkich zakładów naukowych dla dziewcząt. Na nabożeństwo przybyła także licznie młodzież rzemieślnicza wraz z delegacją tow. młodzieży rękodzielniczej im. św. Stanisława Kostki. Mszę św. śpiewaną odprawił ks. Rolny, a chór gimnazjum IV odśpiewał kilka pieśni religijnych. Po mszy św. zaintonowano „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“. Odśpiewaniem pieśni tych zakończyła się uroczystość kościelna. Przed kościołem sprzedawała młodzież kokardki o barwach narodowych. Dochód ze sprzedaży przeznaczono na Tow. Szkoły Ludowej.

Z powodu deszczu nie odbyły się popołudniu ani zapowiedziana zabawa pod kopcem Unji Lubelskiej, ani też zebranie w parku Kilińskiego. Jedynie wieczorem zapłonęły na kopcu na pamiątkę 3 maja stosy drzewa.

Tow. ochrony zwierząt odbyło w sobotę doroczne walne. Przewodniczył p. Pławicki. Sprawozdanie zaś z czynności za rok ubiegły odczytał sekretarz prof. Limbach. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum z czynności i załatwieniu kilku spraw administracyjnyc, odbyły się wybory. Wybrani zostali pp.: Feliks Pławicki prezesem, A. Maresch i St. Królikowski zastępcami prezesa, dr. J. Limbach sekretarzem, R. Ciszewski zastępcą, A. Mussil skarbnikiem. Do wydziału weszli pp. J. Chołodecki, hr. Kalinowska, M. Rybowski, O. Kreyser i T. Witowska. Wybrano nadto zastępców wydziałowych i komisję szkontrującą.

Zasypali mu oczy solą. Stanisław Turek, wyszedłszy wczoraj rano z piekarni M. Seidena, gdzie pracuje jako czeladnik, wstąpił do szynku Szymona Knausa przy ul. Szpitalnej. Tam napadli go trzej czeladnicy z piekarni Branda, J. Brodzki, N. Warszawa i trzeci nieznany mu z nazwiska. W bójce pobili go dość ciężko, w końcu zaś zasypali mu oczy solą, poczem wszyscy umknęli. Przyczyną pobicia jest prawdopodobnie to, że Turek pracował w dniu 2 maja, gdy inni świątkowali.

Z bruku. Na plecach Józefa Kołtana, dozorcy więzień, połamali laskę trzej złodzieje, którzy około godziny 7 rano napadli na niego wczoraj.

Pani Anastazji N. skradziono wczoraj złoty pierścionek z turkusem, wartości 80 koron.

Piotr Junek, zarobnik dzienny, w bójce ukąsił w palec Rewkowicza, który stanął w obronie Wronowskiego, dozorcy domu przy ul. Żółkiewskiej.

Niedyspozycja papieża *Agenzia italiana* donosi, że Ojciec św. czuje się niezdrowym i miał powołać swego dawnego lekarza z Wenecji.

Niewinnie skazany. W Opawie na Śląsku skazany został przez sąd przysięgłych 30 czerwca roku zeszłego murarz Kirschner za rabunek na 10 lat „zuchthausu“ z jednodniowym postem w każdym miesiącu. Na wniosek skazanego sprawę rozpatrywano ponownie i teraz wykazało się, że jest niewinny. Zaraz go też wypuszczono z więzienia, w którem przesiedział 10 miesięcy.

Na śmierć skazany został w Ostrowie na mocy werdyktu sędziów przysięgłych gospodarz Bieda, a syn jego na 4 lata więzienia za zamordowanie kobiety Góreckiej. Syn dlatego otrzymał łagodną karę, że wówczas miał domiał dopiero lat 18. Proces trwał 5 dni. Gospodarz Bieda do ostatniej chwili zapewniał, że jest niewinnym.

Niemcy w odosobnieniu. Odosobnione stanowisko, w jakiem znalazły się obecnie Niemcy, niepokoi poważnie myślących polityków. W kołach centrowych widzą zupełnie jasno, że wobec coraz ściślej łączących się państw innych, Niemcy coraz to więcej pozbywają się sojuszników. „Zapewnienia naszych polityków — piszą centrowcy w organie swoim — że cieszyć się nam należy z tego wszystkiego co naokół nas się dzieje, robią na nas wrażenie „kwaśnych winogron“ i nikt łudzić się nie może, że cieszymy się z tego jedynie, bo nam nie pozostaje nic innego, jak robić *bonne mine* widząc, że stosunków zmienić nie jesteśmy w stanie“.

Katolicy w Stanach Zjednoczonych. Ze świeżo wydanego „Catholic Directory“ na rb. dowiadujemy się, że hierarchja Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych składa się z 15 arcybiskupów, 82 biskupów, 9040 kapłanów świeckich i 3327 zakonnych. Istnieje tam 7268 kościołów parafjalnych, przy których stale rezydują kapłani; 3918 gmin misyjnych z kościołami lub kaplicami. Do 7 uniwersytetów i 71 seminarjów katolickich uczęszcza 4078 słuchaczów; nadto 179 kolegjów czyli liceów założono dla chłopców, a 646 wyższych szkół katolickich dla dziewcząt. W 250 domach wychowawczych znajduje przytułek i pobiera naukę 36,641 sierót, w 4001 parafjach urządzono szkółki parafjalne, których frekwencja wynosi 986.088 dzieci obojga płci. Wreszcie ludność katolicka Stanów Zjednoczonych dosięgała liczby 11,887.317 dusz, a zatem o 597.607 dusz więcej, niż w r. z.

Spór chorwacko węgierski. Węgiersko chorwackie pertraktacje ugodowe utknęły. Obustronna delegacja rozeszła się, nie naznaczywszy czasu najbliższego spotkania. Ustępstwa chorwackiej partji rządowej były bezowocne i Węgrzy obchodzili się z Chorwacją jak z krajem podbitym, któremu mogą dyktować swą wolę. Chcieli oni dać Chorwacji ryczałtową tylko odprawę w zamian za dotychczasowy jej udział w dochodach podatkowych i państwowych, ryczałt ten jednak w takiej proponowano wysokości, że w żadnym on nie stałby stosunku do dochodów dotychczasowych. Szczególnie wzbraniali się Węgrzy dać Chorwatom udział w podatkach pośrednich, które wobec nowego obliczenia podatków konsumcyjnych w ostatnich latach do tego stopnia obniżyły się, że dochody Chorwacji znacznie spadły. *Budapesti Hirlap* dowodzi, że członkowie delegacji węgierskiej okazali bardzo wiele „braterskiej powolności“, z ugodą jednak równoznaczną ze zdradą, przed parlamentem nie mogliby się pojawić. Naodwrót subkomitet chorwackiej regnikolarnej deputacji oświadczył, że na ugodę, w której nie uwzględnionoby chorwackich postulatów, pod żadnym warunkiem się nie zgodzi. Tak więc węgiersko chorwackie stosunki znowu się zaostrzyły.

Wydalenie przez władze niemieckie. Z Zabrza na Górnym Śląsku wydalono wdowę po zmarłym górniku Łukaszu wraz z pięciorgiem dzieci do Austrji. Niemczyzna więc znowu uratowana!

Jokaj — tokarzem. Mało komu z biografów Jokaja wiadomo, że znakomity powieściopisarz węgierski w wolnych chwilach, podobnie jak nasz Kraszewski, zajmował się malarstwem, rzeźbą, oraz tokarstwem. Do zamiłowania jego w tokarstwie odnosi się też anegdota, którą Jokaj sam raz przyjacielowi swemu opowiadał: Pewnego razu — mówił Jokaj — znaniosłem moją tokarską robotę do jednego z budapeszteńskich majstrów tokarskich, chcąc ją dać do zapokostowania. Na zapytanie majstra, kto to robił, odpowiedziałem, że ja sam. Tokarz nie znał mnie i ofiarował mi 3 złr. dziennej płacy, gdybym zechciał u niego pracować. Podziękowałem mu za to i odrzekłem, że obecnie czasu nie mam, bo jestem właśnie zajęty pisaniem powieści. Poczciwina chciał się tłómaczyć, sądząc, że mnie obraził. Skądże myśl taka! Żadne uznanie w życiu tak mnie nie ucieszyło, jak owa propozycja, przyrzekająca mi 3 złr. dziennej płacy za moją ręczną robotę. Dotąd myślałem, że mnie tylko pióro moje utrzymuje, a jednak pióro to umie tylko w mym rodzinnym pisać języku, a po za granicami Ojczyzny byłbym tylko na obcą łaskę skazanym tułaczem. Ten uczciwy człowiek objaśnił mnie i otworzył mi oczy. Świadomość podniosła mnie i wbiła w dumę, jak żadna kiedykolwiek doznana sława.

Przepowiednie Falba na maj. Główną charakterystyką miesiąca maja będzie, jak przepowiedział śp. Falb, niestałość temperatury; przewidywane są nagłe zmiany i zwroty. Podczas gdy w pierwszej części miesiąca (Falb dzieli każdy miesiąc na cztery części) temperatura utrzyma się w zwykłej normie, już w drugiej części nastąpi spadek, który powtarzać się ma prawie do końca. Dni najchłodniejsze oczekiwane są mniej więcej w połowie maja, chociaż cały ten miesiąc określony być może jako bardzo chłodny. A z chłodami tymi połączone być mają jeszcze deszcze, wprawdzie nie obfite, ale dość częste. Przechodząc każdy tydzień szczegółowo, wyprowadza Falb następujące wnioski: Od 1 do 6 maja temperatura normalna, a powietrze suche; w niektórych okolicach ukazać się mogą sporadyczne burze. Od 7 do 10 maja temperatura wyższa nad normę, równocześnie jednak zwiększy się ilość opadów atmosferycznych. Znów możliwe są burze. Od 11 do 18 maja nastąpi nagły spadek i uczuwać się dadzą zimna przy powietrzu suchem. Dzień 15 jest dniem krytycznym drugiego rzędu. Od 19 do 24 zwolna ocieplać się zacznie, a deszcze staną się częstsze i obfitsze. To łagodniejsze powietrze zmieni się jednak 25, a chłody znów dadzą się we znaki do tego stopnia, że temperatura niższą będzie nawet od połowy normalnej. Od 25 do 31 maja spodziewać się należy deszczów na szerokich przestrzeniach, opady jednakże nie będą wogóle obfite. Niemniej oczekiwać można w tym czasie burz. Drugim dniem krytycznym także drugiego rzędu jest dzień 29 maja. Dla spragnionych słońca i ciepła przepowiednie Falba nie brzmią wesoło.

Z kraju.

Nisko. *(Przedstawienie).* Dnia 1 bm. odegrano w Rozwadowie dwie wesołe komedyjki w sali kasynowej, a mianowicie jednoaktową „Świeczka zgasła“ i dwuaktówkę Bałuckiego „Teatr amatorski“. Obie wypadły znakomicie, a szczególnie podnieść należy grę p. Dümerowej i p. Fiedlera, których kreacje do bardzo udatnych należały. Tego samego dnia odbyło się w Ulanowie przedstawienie amatorskie na dochód straży ogniowej, za staraniem burmistrza p. Dąbrowskiego i p. Zabierzewskiego, dyrektora szkoły. Odegrano dwie wesołe komedyjki: „Nikt mnie nie zna“ i „Stryj przyjechał“. Obie wypadły bardzo dobrze. Amatorzy i amatorki grali wybornie; szczególnie podobała się gra p. Bazańskiej w roli wdówki, p. Hordyńskiej w roli Zuzi, p. Stanisławy Zabierzewskiej w roli Marty i p. Reichelówny w roli Klary. Z męskich ról podnieść należy grę panów Ludwiga, Dziusana i Roży w rolach charakterystycznych. I finansowa strona dopisała — mnóstwo obcych z Rudnika, Niska i tłumy miejscowe świadczyły wymownie, że takie przedstawienia należałoby częściej urządzać.

(Położenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoli“). Dnia 3 bm. po uroczystej mszy, odprawionej przez ks. Pyzika, nastąpiła uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu „Sokoła“ na „Błoniach“. Dobrze by było wypadło, gdyby niebrakło owego przejęcia się tak wielką chwilą i gdyby nie brak Sokołów ze swoim naczelnikiem na czele. Mówiąc o mszy, nie można przemilczeć zdziwienia, jakie ogarnęło obecnych w kościele, gdy podczas śpiewu naszej drogiej piosnki wyprowadzono dziatwę szkolną z kościoła. Wygląda to na bardzo ciekawą demonstację, a z drugiej strony u dzieci obudza się lekceważenie dla patrjotycznych pieśni.

---

* **Posiedzenie** komisji odczytowo - czytelnianej akad. Koła „T. S. L.“ odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 9 b. m. Na porządku dziennym: Odczyt wzorowy „O konstytucji 3 Maja“ kol. Zabawski i kol. Kolankowski i odczyt: „O gospodarce współczesnej“ kol. Fuliński. Początek o godzinie 7 wieczorem. Goście mile widziani.

* **V. posiedzenie** naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 10 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

Zmarli:

W Chorostkowie zmarł na tyfus plamisty w 38 roku życia ks. Józafat Stanisław Ainek, były gwardjan OO. Reformatów w Rawie ruskiej i Jarosławiu, w końcu sekularyzowany wikary w Chorostkowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego), muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Jutro we wtorek „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Lincke'go. Zakończy „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna w 1 akcie B. Zeplera.

W środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W salonie sztuk pięknych, p. Latoura, przy ul. Teatralnej l. 10 — I p., wystawione obecnie dzieła zbiorowe dwóch znanych już korzystnie artystów-malarzy tylko jeszcze przez parę dni są do oglądania, albowiem przygotowuje się wspaniałą wystawę prac artystycznych z całej Austrji i państw przyległych, o której bliższych szczegółach doniosą afisze. Także i pierwotne, nadzwyczaj interesujące szkice Matejki do jego pomnikowych dzieł polskich (historycznych) tylko parę dni będą do widzenia.

Koncert Mickiewiczowski „Lutni“. Dochód z zapowiedzianego na piątek, dnia 13 bm., a urządzonego staraniem „Lutni“, oraz młodzieży akademickiej koncertu Mickiewiczowskiego, powiększy fundusz zbierany przez młodzież akademicką na odlew „Znicza“, wieńczącego szczyt kolumny Mickiewiczowskiej. Młodzież zajęła się rozsprzedażą biletów, które można od dziś nabywać w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II p. II schody) codziennie od godziny 12—1 w południe.

„Przemysłowiec“, tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 32, z dnia 7 bm. i zawiera następujące artykuły: O stowarzyszeniach spożywczych; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Przemysł artystyczny; Sprawy zawodowej pracy kobiet; Wakujące i poszukiwane posady; Korespondencja redakcji; Rozmaitości; Fejleton.

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 9, zawierający prócz kilku artystycznie wykonanych reprodukcyj fotograficznych, szereg artykułów fachowych, a wreszcie wykaz odznaczeń prac nadesłanych na II lwowską wystawę fotograficzną.

„Dwa dwory“, napisał Jan Miodoborski, Lwów 1904. — Autor, albo raczej ukrywająca się pod pseudonimem męskim autorka, nazwała utwór swój „fantazją sceniczną“ w 4 aktach, objaśniając przytem z góry czytelników, że jest to fantazja „dla czytelników dojrzałych“. Objaśniające to zastrzeżenie jest co najmniej słuszne, bo istotnie sporej potrzeba dojrzałości umysłowej, aby módz utwór powyższy z pożytkiem przeczytać, tj. wyłowić z po za gęstych osłonek alegorycznych myśl tej fantazji. A jest to tem trudniej, że utwór powyższy żadnej zgoła uchwytnej nie posiada akcji, lecz od początku do końca obraca się w zamkniętem kole ciągłych niedomówień, domyślników i aluzyj. Niektóre z nich, co prawda, tłómaczą się dość jasno odrazu, ale niektóre znowu — a jest ich znacznie więcej — dużego wymagają zastanowienia, co — nawiasem mówiąc — mocno utrudnia czytanie tego utworu, gdyż nieustannie rozrywa uwagę. Co oznacza tytuł „Dwa dwory“, objaśnia nas o tem najlepiej umieszczony na czele register osób. W jednym władają: książę Roman i małżonka jego Dusza, w drugim książę północy Despotyzm i połowica jego Duma. Tamci mają syna, imieniem Serce; ci córkę Wolność. Cóż dziwnego, że Serce i Wolność wzajem wyrywają się ku sobie i że oboje pragnęliby należeć do siebie. Niełatwe to jednak zadanie, bo na Wolność zwrócił swe oczy pożądliwe książę Terroryzm i zapragnął przykuć ją do siebie na zawsze kajdanami Hymenu. Wolność opiera się temu, lecz gdy ojciec Despotyzm i matka Duma mimo to koniecznie prą do związku jej z Terroryzmem, Wolność i Serce uchodzą tajemniczo w świat daleki, w krainę... szczęścia. Terroryzm zżyma się wprawdzie, że mu się Wolność wymknęła i krzyczy „Kreutz-Donner-Wetter“, ale ostatecznie uspakaja się zupełnie, gdyż w miejsce jej dostaje inną pięknosć — Głupotę. I w rezultacie zdaje się być nawet mocno z tej zamiany zadowolonym, bo Głupota służyć mu będzie przynajmniej bez oporu i protestu, nie jak żona, ale jak niewolnica, gdy tymczasem z Wolnością miałby niewątpliwie ciągłe spory i nieporozumienia. Zresztą jemu wszystko jedno, bo — jak sam mówi — „przedewszystkiem kobiety mi trzeba, by licznych synów pod broń dostarczyła, ślepo poddana, zgodnie ze mną żyła“. A któż się lepiej do tego nadaje, jeźli nie Głupota. Bardziej dobranej parki trudnoby znaleść ze świecą.

„Dwa dwory„ pisane są wierszem, nieraz bardzo ładnym, a w ogóle poprawnym. Całość przepojona jest ironją i satyrą, które z pewnością o wiele silniejby działały, gdyby nie zbytnia mglistość i niejasność treści. W szczegółach dużo jest dowcipu, sporo przytem w całym utworze zgrabnych aluzyj.

Odpowiedź Ojca św. na adres pielgrzymki polskiej.

Odpowiedź Ojca św. na adres, wręczony mu przez pielgrzymkę polską podczas audjencji w dniu 5 maja, opiewa, według doniesienia *Gazety Narodowej*, dosłownie jak następuje:

Wdzięcznym nader, ukochani synowie i bracia, jest nam ten dowód pobożności, który według waszego uznania nie można było lepiej stwierdzić, jak przybyciem do Stolicy świętej z dalekich krain waszych i zaświadczeniem osobliwszej dla niej czci. Uczucia i życzenia pomyślności, które nam dziś wyrażacie, uradowały nas wielce, a słowa, któremi jednomyślnie Namiestnika Chrystusowego witacie, życzliwem sercem przyjmujemy. Długą podróżą waszą i tą do nas przemową złożyliście, ukochani synowie, piękny dowód waszej wiary i waszego do Stolicy Piotrowej przywiązania.

Z tych słów, wyrzeczonych imieniem was wszystkich, dosadnie poznać się daje i wiary waszej siła i o religię gorliwa dbałość. Najlepszym zaś znakiem waszej względem nas i względem tej stolicy świętej czci i miłości są nam te modlitwy, które do miłosierdzia Bożego za pomyślność Kościoła zanosić przyrzekacie, a to tem więcej, że łączycie je z pobożną czcią i rzewną miłością ku Niepokalanej Boga-rodzicy. My zaiste, gdy myśl naszą ku Ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o tej synowskiej pieczołowitości, z jaką synowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, nazywać ją przepięknem imieniem Królowej Korony Polskiej.

W tym szczególnie roku, poświęconym Dziewicy bez zmazy poczętej, niech ona wam, o wiarę ojców walczącym, będzie pomocą i obroną, niech was, idących śladami przodków, opieki swojej zabezpieczeniem otoczy.

Nie jest nam też tajno, synowie ukochani, że naród polski wielu wydał z siebie mężów, którzy ojczyznę swoją wsławili i prawdy katolickiej światłem i życia świątobliwością, a dziś oni, w chwale niebieskiej jaśniejący, współziomków swoich, dziedziców swoich cnót, łaskawem widzą okiem i przyczyną swoją wspomagają. Stąd też silną przejmujemy się nadzieją, że ten skarb wiary chrześcijańskiej pobożności i na przyszłość także przez was, katolickim duchem owianych, troskliwie i starannie będzie przechowany, a ze starań waszych obfity znajdzie plon dla dobra wiary i Kościoła.

Niczego bowiem nie pragniemy więcej, jak, żebyśmy cały naród polski, tak licznymi i wielkimi ozdobiony darami, w ojcowskiej mogli objąć radości i widzieć go za przodków przykładem stale w hufcach i szykach wojującego Kościoła. Być to nawet nie może, iżby kiedykolwiek ta miłość ostygnąć miała, z którą dochowaliście wiary aż do krwi przelewu. Również i z przybycia waszego do Rzymu, synowie ukochani, poznaliśmy dobrze gorliwość, jaką przejęci jesteście, znowu jak najlepiej zasługując się około Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

Teraz więc z wami razem w tem pewniejszej umacniamy się nadziei, że przy Bożej pomocy z każdym dniem bardziej kwitnąć będzie pośród was święta Nasza religja a lud katolicki wzrastać będzie w Polsce w liczbę i w zasługi.

Wiemy także dobrze, że nie brak wam przeciwności w obronie praw Kościoła i w wykonywaniu dzieł życia chrześcijańskiego. Ale jakkolwiek i cokolwiekby było, nie upadać wam na duchu, pomnąc na przeszłość. Owszem, tembardziej pobudzać się wam trzeba do zbawiennej czujności, do skutecznej pracy, tak, żeby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają wolę, waszym przykładem, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Boskich przykazań weszli.

Wy zaś, synowie ukochani, wytrwale dalej idźcie za sprawiedliwością, cnoty pilnie w sobie pielęgnując, jak dotąd czynicie.

Na siłach zaś i na duchu pokrzepieni tem szczęśliwem tu zgromadzeniem się, starajcie się usilnie, aby bracia wasi po krwi i wierze, którzy, acz tu nieobecni, myślą i

uczuciem są z wami, z każdym dniem żywiej odczuwali i lepiej rozumieli, czego od was wymaga katolicka religja. Tym sposobem potomkom swoim zostawicie przykład, jak się łączy miłość, ojczyźnie należną, z obroną wiary świętej i jej umiłowaniem.

Co się Nas tyczy, synowie ukochani, to Sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was Wszechmocny pomocą swoją podtrzymywał a wszystkie czyny wasze kierował na dobro i pożytek Religji, na duchowe wasze zdrowie i zbawienie, na całego narodu polskiego pomyślność.

Tych zaś życzeń Naszych i Pasterskiej względem was miłości znakiem i wyrazem niechaj będzie to Apostolskie błogosławieństwo, które z głębi serca dobywając, z wielką miłością dajemy biskupom waszym, całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym, każdemu z was z osobna i rodzinom waszym.

Zaburzenia chłopów.

Z Kut donoszą, że huculi usiłowali tam wywrócić słup telegraficzny, ale żandarmerja temu przeszkodziła. Żandarmerji przyszedł w pomoc oddział piechoty w liczbie 50 żołnierzy.

Do Kut wysłano z Kołomyi 30 ludzi pod komendą porucznika.

Z Żabia donoszą do *Wieku Nowego*, iż onegdaj w nocy wybuchły tam rozruchy. Według pogłosek, „siczownicy" mieli tam zdemolować gmach sądowy. Żydzi opuścili Żabie. Wiadomość o zdemolowaniu sądu wymaga jednak potwierdzenia. Do Żabiego miały odejść z Kołomyi dwie kompanje 24 p. p. z Kołomyi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Nowa bitwa lądowa?

Paryż. (Tel. wł.) Z Tokio nadeszły tu telegramy, iż generał Kuroki w nocy z wtorku na środę nakazał marsz wojsk na Tansanczeng. Przyszło do bitwy bardzo zaciętej. Po obu stronach straty bardzo wielkie.

Przeniesienie kwatery sztabu.

Paryż. Według wiadomości z Seulu, Rosjanie przenieśli kwaterę sztabu z Fengwanczen do Liaojang. Wojsko generała Kuroki było we czwartek oddalone tylko o kilka kilometrów od Fengwanczen.

Neutralność Chin.

Petersburg. Pomimo zapewnień ambasadora chińskiego, że nie ma mowy o złamaniu neutralności Chin, *Now. Wremia* nawołuje do ostrożności i domaga się, aby dyplomacja rosyjska wystąpiła bardzo energicznie, a nawet zagroziła wkroczeniem wojsk rosyjskich do Chin.

Londyn. Dzienniki donoszą, że namiestnik Aleksiejew zażądał od rządu chińskiego wycofania wszystkich urzędników chińskich z prowincji Szeng-tjen we wschodniej części Mandżurji.

Straty rosyjskie w bitwie nad Jalu.

Tokio. Nadchodzące ciągle sprawozdania gen. Kuroki podają coraz to większą liczbę strat rosyjskich w bitwie nad rzeką Jalu.

Japończycy pogrzebali dotąd 1.400 Rosjan zabitych, a 506 leczy się w lazaretach japońskich. Ogółem obliczają straty rosyjskie na przeszło 2.000.

Kasa wojenna w Mukdenie.

Petersburg. (Tel. wł.) W nadesłanym tu telegramie namiestnik Aleksiejew donosi, że zabrał ze sobą kasę wojenną do Mukdenu.

Fantastyczna wiadomość.

Londyn. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki donoszą o krążącej w Petersburgu wieści, że pod Chunghialieng (?) przyszło onegdaj do nowej bitwy, w której padło 7.000 Rosjan i 10.000 Japończyków. Japończycy cofnęli się w popłochu. (Wobec tego, że urzędowego potwierdzenia tej wiadomości ze strony rosyjskiej dotychczas nie ma, uważać należy tę wieść za zwykłą kaczkę, tem bardziej, że gdyby była prawdziwą, rząd rosyjski nie omieszkałby potwierdzić jej czem prędzej. *Przyp. Red.)*

Zamknięcie wejścia do Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z soboty: Admirał Togo donosi, że wejście do Portu Artura jest zupełnie zamknięte, z wyjątkiem dla małych łódek.

Petersburg. Ros. Agencja telegr. donosi: Z urzędowej strony zaprzeczają z miejscowości Tasziczao dn. 5 b. m. wiadomości o zamknięciu wyjazdu z Portu Artura.

Tokio. Przy ostatniem usiłowaniu zamknięcia wyjazdu z Portu Artura po stronie japońskiej zginęło: 1 oficer i 6 żołnierzy, rannych było 5 oficerów i 15 żołnierzy, brakuje 14 oficerów i 76 żołnierzy, a wyratowano 8 oficerów i 36 żołnierzy.

Tokio. (Sprawozdanie admirała Togo): Potwierdza się wiadomość o zamknięciu wyjazdu z Portu Artura. Skombinowana flota nasza dokonała tego zamknięcia dnia 3 maja. Okręty bojowe „Akaszi" i „Czokai", oraz druga, trzecia, czwarta i piąta flotyle kontrtorpedowców i dziewiąta, dziesiąta i czternasta flotyla torpedowców wraz z branderami odpłynęły dnia 2 maja w kierunku Portu Artura. Wkrótce zerwała się burza, która przeszkadzała operacjom, tak, że komendant wydał rozkaz, aby je wstrzymano. Rozkaz ten jednak nie doszedł do okrętów, i 8 parowców wjechało do portu, nie dbając o nieprzyjacielskie reflektory i ogień armatni. Ominęły też one miny nieprzyjacielskie. Wyjazd z Portu Artura w istocie jest zamknięty, przynajmniej dla krążowników i okrętów liniowych. Nasza flota pozostała tam do rana i wyratowała połowę załogi zatopionych branderów. Dwa torpedowce są uszkodzone.

Japończycy na Liaotungu.

Tokio. Oddział wojska japońskiego poznosił małe oddziały rosyjskie na półwyspie Liaotung i w piątek zajął Port Adams, poczem zniszczył połączenie kolejowe i telegraficzne tak, że, jak się zdaje, port Artura jest odcięty.

Zajęcie Fenwanczengu.

Tokio. Japończycy zajęli w piątek Fenwanczeng i zaatakowali Rosjan, zanim zdołali oni przyjść do siebie po klęsce nad rzeką Jalu.

Tokio. Przed opuszczeniem Fengwanczengu, wysadzili Rosjanie w powietrze swe magazyny, z wyjątkiem wielkich zapasów przyrządów lazaretowych, których my obecnie używamy.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle nadesłanych tu wiadomości, Japończycy zajęli Fengwanczeng po krótkiej walce. Rosjanie, z powodu przeważających sił japońskich, nie mogli stawić silnego oporu i cofnęli się. Japończycy posuwają się ku Liaojang w zamiarze odcięcia drogi Zazuliczowi i niedopuszczenia do połączenia się jego z główną armią rosyjską.

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent Ros. Ag. tel. donosi z Portu Artura z daty sobotniej: Generał Stössel wydał następujący rozkaz dzienny: „Dnia 30 kwietnia i 1 maja nieprzyjaciel w wielkiej sile przeszedł rzekę Jalu. Nasze wojsko cofnęło się do pozycyj poprzednio wybranych. Wczoraj nieprzyjaciel w znacznej liczbie wylądował na południe od Pitsewo i w pobliżu zatoki Kinczau. Zaczyna się dla nas teraz praca. Naturalnie, że nieprzyjaciel przerwie komunikację i będzie się starał nasze wojska odeprzeć aż do Portu Artura i tę twierdzę, wał ochronny Rosji na dalekim Wschodzie, obledz. Uważam za swój obowiązek wskazać, że musicie być ciągle na straży, ostrożni i gotowi do walki, abyście wystąpili przeciw nieprzyjacielowi w sposób godny sławnej armji rosyjskiej. Jakiekolwiek mogą nastąpić wypadki, nie powinniście głowy tracić, pomni wojskowej dzielności, a przy pomocy Bożej będziemy w stanie spełnić nałożone na nas zadanie".

Berlin. (Tel. wł.). Z Portu Artura nadeszła tu wiadomość, że podczas ostatniego ataku swego na Port Artura, posługiwali się Japończycy granatami z lyddytu. Przy eksplozji tych granatów unosiły się brunatne dymki, zawierające gazy trujące tak silnie, że sześciu marynarzy „Pallady" skutkiem zatrucia się nimi umarło. Załoga statku składała się przeważnie z młodych kadetów marynarki, którzy dobrowolnie zgłosili się do służby na „Palladzie".

Od lądu Port Artura jest zupełnie odcięty, a wejście do niego od strony morza jest z wyjątkiem wąskich pasków, całkowicie zamknięty. Jakkolwiek od początku wojny zapewniono, że w Porcie Artura jest na rok cały żywności i amunicji, okazuje się obecnie, że i żywności i amunicji jest ilość bardzo mała.

Komendant Portu Artura generał Stoessel otrzymał od admirała Skrydłowa rozkaz, aby w razie potrzeby próbował przebić się za pomocą torpedowców i małych krążowników wraz z załogą przez linię okrętów nieprzyjacielskich. Znajdujące się w porcie, a uwięzione obecnie okręty wojenne miałby generał Stoessel obowiązek poprzednio zatopić, aby nie dostały się one w ręce nieprzyjaciół.

Z pola wojny.

Wiedeń. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza depeszę gen. Kuroki, donoszącą, że po rozprószeniu nieprzyjaciela nad rzeką Jalu, oddział japoński d. 6 maja obsadził Fengwangczeng. Nieprzyjaciel przed opuszczeniem miasta zniszczył zapasy wojenne. Zbiegi ciągle przybywają i poddają się. Krajowcy opowiadają, że liczba rannych Rosjan, których przewieziono przez Fengwangczeng d. 2 maja na noszach, wynosiła mniej więcej 800. Ogólne straty Rosjan obliczają na przeszło 3000.

Od naszej armji, która wylądowała na półwyspie Liaotung, nadeszła wiadomość, że jeden jej oddział pobił małe oddziały nieprzyjacielskie, poczem 6 maja zajął Pilantien i zniszczył połączenie telegraficzne i kolejowe. Port-Artura jest odcięty.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą: Japończycy stoczyli koło Huantsipu bitwę z oddziałem rosyjskim w sile przeszło 2000 żołnierzy. Rosjanie zostali prawie całkowicie rozbici, a 400 z nich dostało się do niewoli. W ręce Japończyków wpadło także sześć dział, jednakże Rosjanie uczynili je przedtem nieszkodliwemi.

Pożyczki rosyjskie.

Paryż. Pożyczka rosyjska w wysokości 800 miljonów franków przyszła ostatecznie do skutku, jednakże rząd rosyjski musiał się zgodzić na ustępstwo, że bony wydawane będą na 50 franków, a nie wyłącznie na 5000, jak rząd rosyjski żądał. Kurs giełdowy 98, kurs dla publiczności 99·5. Bankierzy otrzymają bardzo wysoką prowizję.

Jak słychać, Rosja ma przystąpić w przyszłym tygodniu do zaciągnięcia drugiej pożyczki w tej samej wysokości.

Pożyczka japońska.

Londyn (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Nowego Jorku, że bankierzy tamtejsi chcą objąć połowę pożyczki japońskiej.

Paryż. (Tel. wł.). Pożyczka Japońska w sumie 10 miljonów funtów szterlingów jest ostatecznie załatwiona. Emisja będzie przeprowadzona wyłączne w Londynie i Nowym Jorku.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* donosi, że Japończykom doskonale udało się wysadzenie wojsk na ląd, na wschód od Portu Artura. Statki wojenne ochraniające okręty transportowe mogły znowu połączyć się z główną kwaterą.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że druga armja japońska wyląduje w Niuczwangu.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standardu* donoszą z Tokio: Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu drugiej części armji japońskiej na półwyspie Liaotung wywołała tu wielki entuzjazm. Urządzono pochód z muzyką. Port Artura i Dalnyj uważają tu za zupełnie odcięte i spodziewają się ich zdobycia w jak najkrótszym czasie.

Soeul. (Biuro Reutera). Według depeszy z Antung, wylądowały oddziały drugiej armji japońskiej nietylko na półwyspie Liaotung, ale także w Takuszan na brzegu mandżurskim.

Petersburg. Wrócił tu wielki książę Cyryl.

Irkuck. Łamacze lodu wczoraj rozpoczęły kursować po jeziorze Bajkalskiem.

Mukden. Przybył tu Aleksiejew.

Londyn. (Tel. wł.). Rząd japoński zakupił tu pięć parowców dla celów transportowych. Parowce te wysłane zostaną na wody wschodnioazjatyckie przez Kapstadt.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie delegacyj wspólnych.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prezesów obu gabinetów dr. Koerbera i hr. Tiszy, zwołujące sesję delegacyj wspólnych na 14 maja b. r. do Budapesztu.

15-lecie parku Jordana.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu odbył się uroczysty obchód 15-tej rocznicy rozpoczęcia zabaw w parku Jordana. Na Błoniach w ogromnym czworoboku zebrało się około 8000 uczniów i uczenic szkół ludowych, szkół średnich Krakowa i Podgórza, oddziały „Sokoła", młodzież rękodzielnicza, sieroty zakładu św. Józefa. Przedtem ustawiono trybunę; na niej zasiadł prof. Jordan z rodziną, prezydent miasta z obydwoma wiceprezydentami, z radą miejską, komitet i inne osoby. Naokoło zgromadziło się tysiące publiczności.

Po ustawieniu się młodzieży chór akademicki odśpiewał kantatę, poczem przemawiali: prezes Sokoła Turski, prezydent Friedlein, jedna z uczenic szkół ludowych, która wręczyła jubilatowi bukiet, reprezentanci młodzieży szkół średnich i młodzieży rękodzielniczej.

Następnie dziękował Jordan za objawy wdzięczności i zachęcał młodzież do jaknajliczniejszego korzystania z parku. „Harmonja" zagrała pieśń legjonów, którą odśpiewali wszyscy obecni, poczem odezwały się okrzyki na cześć Jordana.

Następnie odbyła się w parku defilada młodzieży przed prof. Jordanem, która trwała całą godzinę, a grało przytem kolejno swym oddziałom siedm muzyk: orkiestra Harmonji, zakładu Lubomirskich, gimnazjum św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego, gimn. podgórskiego i Sokoła. Na zakończenie urządzono Jordanowi wielką owację, a wieczorem o godz. 8 odbyła się wieczornica w Sokole przy udziale 300 osób; wygłoszono szereg toastów.

Maszyniści kolejowi u ministra Witteka.

Wiedeń. Minister kolei dr. Wittek przyjął wczoraj deputację maszynistów kolejowych, która mu w memorjale przedłożyła swe postulaty. Minister przyjął deputację bardzo życzliwie, omawiał szczegółowo przedłożone przez nią życzenia i zauważył, iż z powodu trudności finansowych, tylko część małą podurzędników będzie mógł zamianować urzędnikami. Przyrzekł wkońcu dać przedłożony mu memorjał do zaopinjowania referentom fachowym.

Ankieta aptekarska.

Wiedeń. Ankieta aptekarska skończyła się w sobotę. Jeden z ekspertów wyraził życzenie, aby komisja zdrowotna, której przekazano ustawę aptekarską, ogłoszona była za obradującą w permanencji.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W izbie magnatów po odczytaniu pisma królewskiego, zwołującego sesję sejmu, prezydent poświęcił wspomnienie Jokajowi, zaproponował, aby wspomnienie to zawartem było w protokole i aby izba złożyła wieniec na trumnie Jokają. Uchwalono. Następnie prosił prezydent izbę, aby wzięła udział w pogrzebie.

Odczytano także pismo królewskie, zwołujące delegacje na 14 bm., poczem izba natychmiast dokonała wyboru członków delegacji.

Budapeszt. Wszystkie stronnictwa odbyły wspólną konferencję, w której wziął udział także hr. Tisza. Zastanawiano się nad sposobem, w jaki hr. Tisza ma poczynić monarsze propozycje w sprawie sprowadzenia do Węgier zwłok Rakoczego. Obrady uznano za poufne.

Następnie hr. Tisza przedłożył program prac sejmu. Wybór delegacji odbędzie się prawdopodobnie w środę.

Deputacja do Czertkowa.

Poznań. Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że w Warszawie powstał zamiar wysłania deputacji do Czertkowa z zażaleniem na prowokacyjne postępowanie policji wobec spokojnej publiczności w dniu 1 maja.

Z sejmu pruskiego.

Poznań. Wedle najnowszych zarządzeń, nowela kolonizacyjna w przyszły wtorek przyjdzie pod obrady w sejmie.

Anglja w Tybecie.

Londyn. Urzędownie potwierdzono, że 700 Tybetańczyków z Szigatse dnia 5 bm. zaatakowało Kwangse. Atak odparto. Tybetańczycy stracili 250 zabitych i rannych; Anglicy mają dwóch rannych.

Wydalania rewolucjonistów rosyjskich z Paryża.

Paryż. Socjalistyczny dziennik *Action* donosi, że na prośbę rosyjskiej ambasady wydalił rząd francuski dwóch rewolucjonistów Brudzewa i Worakowa. Przed kilku tygodniami wydalono ich także z Szwajcarji za ogłoszenie licznych pism przeciw carowi. Zastępcy tutejszych związków rewolucyjnych zebrali się wczoraj na zgromadzenie i zaprotestowali przeciw postępowaniu rządu francuskiego.

Agencja bułgarska w Berlinie.

Sofja. Rząd niemiecki zawiadomił oficjalnie rząd bułgarski, że zgadza się na założenie dyplomatycznej agencji w Berlinie.

Sprawa Nasiego.

Rzym. Izba deputowanych: Sala i galerje przepełnione. Izba po krótkiej duskusji odrzuciła wniosek Brunaldiego, aby b. ministra Nasiego postawić przed senat jako sąd stanu, a przyjęła wniosek komisji śledczej, aby wszystkie akta tej sprawy oddać zwyczajnemu sądowi. Uchwalono zarazem upoważnić sąd do ścigania i aresztowania Nasiego, jako posła.

Rzym. Przedsięwzięto rewizję domową w mieszkaniu b. ministra oświaty Nasiego i skonfiskowano wiele listów i depesz. Czynią się poszukiwania za nim i za jego sekretarzem Leonardem.

Wiedeń. Według telegramu z Limy, zmarł wczoraj chory od dłuższego czasu prezydent rzeczypospolitej peruwiańskiej Casdamo.

Tryjest. Król szwedzki odjechał stąd wczoraj.

Stambuł. (Tel. wł.) Księciem wyspy Samos zamianował sułtan radcę Janko Effendi Vitinos.

Haga. W sprawie sporu rządu japońskiego z mocarstwami europejskiemi w kwestji podatku gruntowego, zapadnie wyrok dopiero w październiku, gdyż na żądanie Japonji odroczono sprawę na kilka miesięcy.

Cetynja. Zaprzeczono wiadomości o aresztowaniu kierownika ministerstwa sprawiedliwości Saunisza.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty zamianował suplenta męskiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu Bogdana Korytczaka głównym nauczycielem w tymże zakładzie

Przeniesienie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Stanisława Smagowicza z Limanowy do Wojnicza.

W przededniu strejku. Wiedeń. (Tel.) Proponowane na wczoraj wydalenie z pracy wszystkich robotników budowlanych zostało odroczone, dzięki interwencji starszego inspektora przemysłowego Uchwalono wybrać komisję, która rozpatrzy żądania robotników.

Fałszerze banknotów. Wiedeń. (Tel.). Trzej bracia Siebel i żona pewnego litografa z Chorwacji, zostali tu wczoraj uwięzieni pod zarzutem, że wydawali fałszywe noty stukoronowe.

Zamach morderczy. Budapeszt. (Tel). Na 83 letniego hr. Jana Zichy'ego wykonano wczoraj zamach morderczy w celu rabunku. Gdy hr. Zichy siedział na ławce na wyspie Małgorzaty, przystąpił do niego jakiś człowiek i strzelić chciał z rewolweru. Rewolwer atoli nie wypalił. Wówczas zbrodniarz uderzył Zichy'ego lufą rewolweru tak silnie w skroń, że ten nieprzytomny padł na ziemię. Zbrodniarz wówczas zabrał mu pugilares i zbiegł. Stan hr. Zichy'ego jest niepokojący. Sprawcy poszukują

Wypadek na polowaniu. Salcburg. (Tl.) Na onegdajszem polowaniu W. księżna Toskańska Ali ja poślizgnęła się i złamała nogę. Przebieg choroby normalny. Nieznaczne objawy reakcji około miejsca złamania.

Fundacja Nansena. Chrystjanja. (Tel. wł.) Na dorocznem walnem zgromadzeniu towarzystwa naukowego oświadczył prof. Broegger, że założony przed laty ośmiu fundusz Nansena obecnie dosięgnął sumy miljona koron. Można więc już utworzyć w myśl statutu fundację norwegską imienia Nansena. Dotychczas bowiem z dochodów funduszu popierano skutecznie cele naukowe, jak np. na wydanie sprawozdania naukowego z ekspedycji Nansena wydano 76.000 kor. Ukończenia pracy tej, której dwa ostatnie tomy są już na ukończeniu, spodziewać się należy z końcem bieżącego roku.

Dział ekonomiczny.

— **Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy.** Z dniem 1 maja rb. wchodzi w życie dodatek I do załącznika do taryfy, część II, wyżej wymienionego związku, ważnej od dnia 1 stycznia 1903. — Ten dodatek zawiera bezpośrednie zniżone stopy taryfowe dla żelaza i stali, pozycji E 5 a) b) c) d) e) g) h) k) l) i dla śrub, ankrów, łańcuchów, ocyli, osi i części maszynowych z żelaza i ze stali, ze stacji „Wiedeń, dworzec północnej i państwowej kolei", do rozmaitych stacyj w Galicji i na Bukowinie.

— **Wiedeń** 7 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·40, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 7 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 137·75, Diskont Comandit 184·60, Berlińskie Towarz. handl. 154·25, Laura 240·70, Bochum 192·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 143·—, Losy tureckie 128·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 197·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·60, Kolej Henry 104·—, Niemiecki bank narodowy 123·10, Kanada Profered 116·70, Akcje żeglugi hamburskiej 108·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 239·50.

— **Berlin** 7 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 maja. Austrjackie kredyty 202·—, Kolej państw. 185·25, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 7 maja. 4 procentowa renta 96·67, mąka 27·90.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 9 maja 1904 r.
Po raz drugi. — Nowość!

MADEJ ZBÓJ

baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez K. Mattauscha; muzyka Fr. Słomkowskiego. (Nagrodzona na konkursie dramatycznym wydziału krajowego).

Obrazy 1. Ofiara przesądu. 2. Straszna noc. 3. W jaskini zbójcy. 4. Spowiedź Madeja. 5. Cud.

OSOBY:

Ojciec	p. Jaworski
Matka	pni Wojnowska
Madej. ich syn	p. Roman
Prot Ciemięga, bogaty kmieć	p. Feldman
Ola, pasterka	pni Bednarzewska
Strachota	pni Otrembowa
Biskup	p. Kwiatkiewicz
Rogaty	p. Solski
Kara	p. Wysocki
Krzysztof Strzemieski	p. Nowacki
Ksiądz	p. Kwiatkiewicz
Dworzanin	p. Kliszewski
Kościelny	p. Kosiński
Giermek	p. Węgrzyn J.
Hrehory (górale)	p. Bielecki
Walenty (górale)	p. Patuszeńko
Kasper (górale)	p. Jasiński
Weronika (góralki)	pni Rybicka
Marta (góralki)	p. Chmielińska
Góral pierwszy	p. Recheński
Góral drugi	p. Fedyczkowski
Duch grajka	p. Paszkowski
Głos z drzewa	* * *

Orszak szlachty. Husarze. Służba kościelna. Górale, Góralki. Strachy i widma. — Rzecz dzieje się w Karpatach w XVII wieku. Między 2 a 3 aktem upływa 5 lat, między 4 aktem a epilogiem 50 lat.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Szeptycki z Laszczowa. Hr. J. Skarbek z Warszawy. Hr. M. Chodkiewicz z Wołynia. R. Rubczyński z Podola ros. T. Jędrzejowicz z Jarosławia. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. J. Priester i R. Siek z Wiednia. K. Angermann z Boguchwał. F. Scazighino z Przewoźca B. Małachowski z Krakowa. J. Haller z Jarosławia. E. Hugetz z Wiednia. F. Preveaux z Brzeżan. A. Giżycki z Podola ros. A. Lisowiecki z Niegłowiec. J. Kahn z Am Rein. G. Oczosalska z Podkamienia. F. Blum z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. S. Krzyżanowski z Hulcza. M. Komarnicki z Jarosławic. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. Z. Lewakowski z Drohobycza. J. Kobylański z Litatyna. B. Śmiałowski ze Stojaniec. Dyrektor F. Śięk z Krakowa. F. W. Jankowski z Genewy. Dr. Ehrlich z Przemyśla. W. Szymański i Z. Biesiadecki ze Schodnicy. E. Kunz z Podwerbec. W. Pieniążek z Lipinek. S. Kortin ze Stambułu. Dr. Kozłowski z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Ponieważ niemożliwem jest każdemu z osobna podziękować, posyłam tą drogą wszystkim, którzy byli łaskawi przysłać mi życzenia w dniu jubileuszu mojej 25-cio letniej pracy nauczycielskiej — najserdeczniejsze podziękowanie. 524

Prof. Zygmunt Demianowski.

Podziękowanie z gminy Połonic.

JW. Panu Władysławowi Weissmanowi w Słowicie, za dar kamienia na budowę kościółka w Płonicach — stokrotnie „Bóg zapłać". 225

Stanisław Gawroński, naczelnik gminy.

†

Z Medyńskich
Helena Procyszynowa
żona c. k. asystenta pocztowego
zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 7-go maja b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 28.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 9 maja 1904 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 1 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni mąż, matka i rodzeństwo, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 8 maja 1904.
„Concordia". A. Kurkowski.

(18)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— Doprawdy, wolę to niż nabożeństwo — drwił młody człowiek — przynajmniej zajmujące, będzie rozmaitość...

Oburzona, lecz zajęta czem innem, hrabina milczała, podczas kiedy powracał z szybkością wichru i niezadługo zatrzymał się przy pożarze.

Pierwsza pomoc organizowała się dla walczenia z żywiołem niszczącym.

Ogień powstał w stodole pełnej siana, przyległej do domu mieszkalnego, a znajdując masę materjałów łatwo zapalnych, rozszerzał się gwałtownie.

Uformował się wielki pożar, buchając ognistemi językami, które wiły się po nad dachami i sprawiały gorąco nie do wytrzymania.

Dym gęsty, czarny, napełnił podwórze fermy, oślepiając ratujących; złowrogie trzeszczenie zwiastowało, że wiązania dachów zaczęły się palić.

Na nieszczęście woda była nie bardzo blisko, a ratujący jeszcze nieliczni, tracili czas drogi na noszenie wody.

Naraz straszny huk się rozległ, część dachu zapadła, dostarczając nowego żywiołu płomieniom.

Ten przerażający widok wycisnął łzy litości z oczu hrabiny. Marceli był tylko spektatorem obojętnym i zimnym, nie chciał pomagać poczciwym ludziom, których zbiory ogień pożerał.

Mógłby jednak oddać wielkie usługi gdyż walczący z okrutnym żywiołem, pomimo wysiłków, nie mogli umiejscowić wzmagającego się ciągle pożaru.

Wreszcie, w nieobecności właściciela fermy, byli bez kierunku.

Każdy ratował na swoją rękę bez korzyści.

Głownie zapalone latały niesione wiatrem i groziły w każdej chwili zajęciem się innych budynków.

Już nawet płomienie, buchające ze stodoły lizały ściany domu mieszkalnego, kiedy dzierżawca Dallebois i ojciec jego ukazali się w podwórzu, za nimi Wiktorja, stara sługa, która pobiegła po nich w pole.

Jednocześnie, z przeciwnej strony, przybywała straż ogniowa w Blesines z narzędziami ratunkowemi.

Na czele straży szedł wysoki młodzieniec, mogący mieć około dwudziestu pięciu lat, ubrany bardzo starannie.

Jak tylko przybył, objął zaraz bez dyskusji, kierunek ratunku.

Lecz zaledwie ustawiono sikawkę, kiedy rozległ się krzyk przerażenia. Wszyscy ratujący zatrzymali się, jak gdyby sparaliżowani przestrachem.

Dom mieszkalny zajął się z kolei; krokiew gorejąca spadła na okno otwarte na dole i zapaliła firanki.

Prawie natychmiast krzyki przerażenia rozległy się paraliżując działalność pracowników.

— Magdalena! ratujcie Magdalenę! — krzyczała stara Wiktorja.

I ręką pokazywała okno na pierwszem piętrze, które rozwarło się gwałtownie, a w niem stanęła w strasznej aureoli ognia córka dzierżawcy. Niezdrowa trochę od rana, Magdalena nie podnosiła się z łóżka, dopiero wrzawa pożaru, dym duszący, cisnący się do pokoju, obudził ją ze snu.

Zrozumiała odrazu, jakie niebezpieczeństwo jej grozi; ubrała się spiesznie, rzuciła się do okna i otworzyła takowe.

(Ciąg dalszy nast.)

L. W. 40.719. Lwów, dnia 23 kwietnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904/1905 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1904.

503 Dyrektor kancelarji: **Piotrowski.**

L. W. 40.881. We Lwowie, dnia 23 kwietnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904/1905 nadanych będzie jedenaście miejsc funduszowych w c. k. Zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą

Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1904.

504 Dyrektor kancelarji: **Piotrowski.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·24	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·18	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·24	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zaczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·59	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
—	8·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 20/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/8), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	1·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Batuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 20/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/8), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Batuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Karasza
—	3·20	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 20/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·30	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·30, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.